

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



183422

1696

3422. II

Do

Delegowanych Ligi

napisał

HENRYK WODZICKI.

26. 10549 B. 1

Biblioteka
Szkoły Nar. Polskiej
w Batignolles

WROCLAW.

Czcionkami C. H. Storch'a i Spółki.

1848.

lg.

W komisie u Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie.

1696
1001
3422. II

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



183422

Do

Delegowanych Ligi

napisał

HENRYK WODZICKI.

26. 10549 B. 1/2

—••••—
Biblioteka
Szkoły Nar. Polskiej
w Batignolles

WROCLAW.

Czcionkami C. H. Storcha i Spółki.

1848.

g.

W komisie u Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie.

07. MAR. 2001

Biblioteka Narodowa

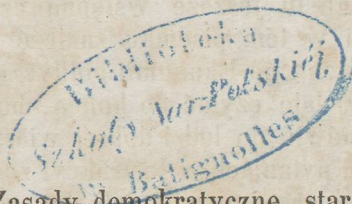
183 422.11



1937. W. 555.



11038 cat.



W pisemku Liga i Zasady demokratyczne, staraliśmy się okazać potrzebę zastosowania do Ligi jednej formy Rządu ze wszystkimi jej warunkami, czyli potrzebę loiki. Co do organizmu Ligi, upatrywaliśmy w loice, czystości i prawdzie zasad, gwarancją przyszłego jej rozwinięcia. Pochlebne zdanie sprawy z tego pisemka w Gazecie Polskiej, zachęca nas do spisania nowych uwag, i poddania ich pod sąd tych, którzy powołanie mają i Ligę uorganizować, i pierwsi ją w ruch i działanie wprowadzić.

Przypuszczamy że Liga jest do działania gotowa, mająca siły żywotne do mocnego rozwijania się, i jak machina parowa pełna ognia i siły czeka tylko skinienia dowódcy aby ruszyć. Najważniejszą więc rzeczą w tym momencie jest kierunek w którym się Liga poruszy, są pierwsze jej kroki; pierwszy objaw jej życia i kierunek jej ruchu będzie dowodem siły i żywotności albo oznaką wątpliwości i życia chwilowego. Na ten pierwszy krok czekają Polacy z upragnieniem, a rozważać go powinni z krytyką miłości dla kraju, nieprzyjaciele zaś z podejrzeniem i krytyką nienawiści pełną. Jest więc rzeczą użyteczną, zastanowić się poważnie z obojętnością na osoby, a z namiętnym uczuciem dla sprawy i dla przyszłości nad tém co najpiérw czynić wypada, nad zakresem jaki sobie oznaczyć należy, nad pierwszym ruchem w tym zakresie i nad pierwszym krokiem w tym ruchu.

Powodem do niniejszych uwag jest zastanowienie się nad Instrukcją przez Dyrekcyą Centralną dla Dyrekcyi powiatowej, i nad pytaniami w niej zawartými; dla tego ją tu jako może niedostatecznie znaną w całkowitości umie-

szczamy. — Uwagi nad tą instrukcją są treścią tego pisma. Jeżeli niemamy pretensyi wytykać drogi Lidze, okazanie jaka droga zgubną by być mogła, może także mieć swoją wartość.

Uwagę tu jeszcze wstępna czytelnikowi winniśmy. **Kto** myśli w tém piśmie znaleźć uczony wykład zasad towarzyskich i na Ekonomii politycznej oparty, niech sobie pracy niezadaje czytać do końca, bo cel tych słów kilku jest przemówić do ludzi dobrej wiary i prostych jak my o niektórych pytaniach w Instrukcyi zawartych, a niebezpieczeństwo z zastosowania ich do naszego kraju z praktycznego punktu wykazać.

Instrukcyja dla Dyrekcji miejscowych.

Dyrekcya Główna Ligi Polskiej donosi Panu, że się tutaj pod nazwą „Ligi Polskiej“ zawiązało Towarzystwo, którego celem jest popieranie sprawy ludu Polskiego środkami tak moralnemi, jak materyalnemi na drodze jawnej i prawnej. — Bliższe tegoż celu wyjaśnienie znajdziesz Pan w przyłączonym projekcie i załączonym również pierwszym protokole pierwszej sessyi tegoż Towarzystwa.

Dyrekcya Główna w tém przekonaniu, że Pan chętnie *sprawie ludu polskiego* usługi swoje poświęcisz, odzywa się do Jego patriotyzmu i uprasza, abyś zawiązał Towarzystwo miejscowe w swjej okolicy; przy czém zechciej się zastosować do następnjej instrukcyi:

- a) Rozważywszy stósunki i potrzeby miejscowe, raczysz wezwać w mieście i okolicy najstósowniejsze osoby do tegoż Towarzystwa, starając się przynajmniej o 100 członków, zapisanych do Ligi. A że prawo assocjacyi jest zagwarantowane, przeto ani Lidze w ogóle, ani miejscowemu Towarzystwu nikt przeszkód stawiać nie może, przypadkowe zaś trudności, gorliwie się tém zajmując, łatwo usunąć będzie można.
- b) Skoro zbierze się 25 podpisów, zavezwiesz Pan podpisujących do wyboru trzech członków z pośród siebie do zawiązania się w Dyrekcya Miejscowa.
- c) Dyrekcya Miejscowa zajmie się niezwłocznie odpowiedzią na następane pytania:

1. Co do statystyki.

1. Ilu Polaków mieszka w każdym mieście i każdej parafii ziemi, lub powiatu, oznaczając ludność naprzód wedle płci, a pleć męzką wedle wieku, niżej 24 i wyżej 24 lat?

2. Ilu Polaków liczy się w każdym powołaniu lub procederze? — (Tutaj należy dołączyć szczegółowy wykaz rzemieślników z dodatkiem liczby majstrów, czeladzi i uczniów; posiadaciele gruntów i domów, służących, dziedziców, dzierżawców wszelkiego rodzaju, gospodarzy, okupników, komorników, chałupników, dworskich i czeladzi.)
3. Ilu Niemców i Żydów mieszka w każdym mieście i każdej parafii?
4. Ilu Niemców i Żydów liczy się w każdym powołaniu lub procederze?

II. Co do stanu moralnego.

1. Księża i nauczyciele czy są Polacy? — Czyli przyczyniają się do zachowania narodowości? — Czyli nie potrzeba innych księży i nauczycieli? Jakim sposobem można tej potrzebie najskuteczniej zaradzić?
2. Czy tam są tak zwane wyższe szkoły miejskie i gimnazya? Czy narodowość polską też zakłady rozwijają należycie? — Którzy nauczyciele w tym względzie najkorzystniej działają? Jakie stosunki i okoliczności stoją na przeszkodzie narodowości? — Jak można temu zapobiedz?
3. Jakie dotacje posiadają kościoły i szkoły? — Czy są stipendia dla gimnazystów i akademików — Kto je fundował? — Czy się obracają istotnie na cel fundacyi (ad mentem fundatorum)? — Czy są szpitale i inne zakłady miłosierne? — Czy są domy ochrony? — Czy są fundusze do zakładania takich instytucji? — Albo jakby można je zebrać?
4. Czy Polacy piastują urzędy kommunalne? (Magistrat, Reprezentanci, Policya, Soltysi, Ławnicy.) — Czy się przyczyniają do zachowania narodowości? — Kto się temu sprzeciwia? — Jak temu zapobiedz?
5. Czy Polacy są w urzędach administracyjnych? (Landraci, Sekretarze, Woźni i inni Urzędnicy Powiatowi, Poborey, Kontrolerzy i t. d.).
6. Czyli w Sądownictwie mają Polacy urzędy? — Jakie straty ponieśli Polacy przez dotychczasowe sądownictwo? — Jak temu zapobiedz?

III. Co do bytu materyalnego.

Czy księża starają się o to, aby dzieci polskie po pierwszej Stój. Kommunii stósownie pomieścić, i o to, aby zapobiedz przepelnieniu jednego rzemiosła i wyszukać majstrów dla uczni? — Co w tym względzie robią nauczyciele? — Co dziedzice?

W jaki sposób dziedzice starają się o polepszenie losu włościan, o ulżenie różnych ciężarów, o wzniesienie dobrego bytu gospodarzy radą i czynem, o zaufanie i miłość włościan? — Czy co uczyniono do wzniesienia zamożności nad to, co wyraźnie prawo lub rozporządzenia rządowe przepisuja? — Co mianowicie przedsięwzięto ku polepszeniu stanu robotników i ich rodzin na wsi i w mieście? — *Czy praca na-*

leżycie się placi? — Czy robotnicy mają w starości lub nieszczęściu przytułek i utrzymanie?

Oprócz szczegółowych odpowiedzi na powyższe pytania Dyrekcya Miejskowa starać się zechce o rozpowszechnienie wychodzącej w Poznaniu „Gazety Polskiej“, która będzie organem Towarzystwa, również pisma „Kościół i Szkoła“, „Szkółki Niedzielnej“, jakoteż innych gazet i pism polskich. Jeżeliby ku temu celowi potrzeba było wsparcia pieniężnego, Dyrekcya Główna oczekuje w tym względzie raportów i wniosku.

Zarazem donosi Panu Dyrekcya Główna, że, nie ograniczając dobrej woli zamożnych, postanowiono składkę półroczną praenumerando po pół-złotku od każdego członka.

Dyrekcya Główna uprasza Pana o raport względem założenia Towarzystwa i o odpowiedź chociaż tylko na statystyczne wzwyż wymienione pytania, a to najpóźniej za cztery tygodnie, pozostawiając gorliwości obywatelskiej tak rozwinięcie, jakoteż przyspieszenie upragnionych komunikacyj, albowiem jedynie przez niezwłoczne wejście w stosunki Dyrekcji Szczególnych z Dyrekcją Główną działania Ligi skutecznemi stać się mogą.

Berlin, dnia 15. Sierpnia 1848.

Dyrekcya Główna Ligi Polskiej.

Dr. Kraszewski. Dr. Cieszkowski. G. Potworowski. X. K. Rychter.
Dr. Libelt. W. Lipski. Dr. Szuman.

Co najprzód uderza w całości tej Instrukcyi, jest ogrom zakresu działania, powtórne dążność do wywołania i zajęcia się pytaniami, z których jedne rozwiązania w kraju naszym jeszcze niepotrzebują, a postawienie ich wielkiem grozi niebezpieczeństwem; drugie zaś muszą zostawać po za obrębem działania Ligi z tej prostej a zdrowemu rozsądkowi dostatecznej przyczyny, że im Liga nie podoła a przez to stworzy trudności, powagę straci i siły zmarnuje.

Co do wielkości zakresu powiemy słów tylko kilka ogółem.

Dyrekcya miłością własną, zapewne narodową, wiedzona, niechciała się zbyt małą i skromną zaraz w pierwszych swych działaniach pokazać, co podług nas jest błędem. Powinna była być skromną i oględną z dwóch przyczyn: naprzód że jest władzą tymczasową, powtórne że największej ostrożności trzeba było dołożyć, aby nie stworzyć nowej jakiegokolwiek trudności, nowego zawikłania, nowej pracy, nowego cierpienia, wreszcie niestawiać pytań których rozwinięcie wielu obywateli niespokojnością

przejmować musi. Owszem zadaniem Dyrekcyi tymczasowej było:

- 1) przyciągnąć do swego przedsięwzięcia największą ilość osób.
- 2) powiększyć dochody pieniężne stowarzyszenia.
- 3) przygotować materyały statystyczne do dalszego działania.

To było do zrobienia i nic więcej, z temi zasobami skromnemi powinna była Dyrekcyja stanąć w obec delegowanych, podawać im swoje myśli i projekta, i razem z nimi przekonać się o potrzebach sprawy i o nich radzić.

Wszystkie władze tymczasowe jakie się tylko w Europie od lutego pojawiły, naznaczyły przejście u władzy nagromadzeniem trudności, stawianiem kwestyi niedorozwiązania, narzucaniem krajowi swoich zasad, a co gorsza pisaniem w imię Narodu praw na tych zasadach, praw które później kraj legalnie reprezentowany odwołuje. Ale każdy krok władzy w kierunku krajowi szkodliwym przynosi stratę czasu, cierpienie, koszt, a często wojnę domową.

Załużemy mocno że Dyrekcyja władze te za wzór wzięła, że bez względu na potrzeby rzeczywiste narodowości, zrobiła już krok który albo cofnąć trzeba, albo zaszczerpić w kraju nowy żywioł nieporozumienia i osłabienia z którego nieprzyjaciele broń przeciw nam ukują. Było dosyć smutnych i krwawych i nawet śmiesznych doświadczeń od kilku miesięcy, żeby z nich korzystać.

Niebędziem tu przechodzić wypadków europejskich; dla poparcia jednak naszego zdania musimy wspomnieć o Francyi. Rząd tymczasowy koniecznością chwili, potrzebą okoliczności i aklamacyą zwycięskiego ludu paryskiego do władzy powołany, zamiast pytania żywotne do rozstrzygnięcia Narodowi zostawić, sam je rozstrzyga, prawa pisze zamiast poczekać żeby je Naród dyktował, tworzy antagonizmy między warstwami towarzystwa, burzy, i dezorganizuje, a nagromadziwszy co niemiara żywiołów anarchii, rozdwojenia, rozdrażnienia, doprowadziwszy kraj do wojny domowej, upada zwalony przez reprezentacyą narodową i potępiony przez większość Narodu.



Zostawił Francyi w puściznie trudności, nędzę i prawa swoje. Francya teraz z trudnościami walczy, od nędzy w bólach się wije, a prawa przekręśla.

P. Lamartine wyznał że Rzeczpospolita była ogromną niespodzianką (la République a été une immense surprise); z przypadku korzystać żeby bez względu na wolę Narodu swoje zasady przeprowadzić, jestże sumienie, jestże to szanować wolę Narodu o której każda władza tyle prawi?

Władze przypadkowe, tymczasowe, rewolucyjne są czasem potrzebne, a jak u nas konieczne, niech tylko granice swoje znają, niech w imię ogółu praw niepiszą i **zasad swoich nienarzucają**, niech mają uszanowanie dla przyszłego Narodu, niech Jego woli co do zasad i praw czekają, niech mu trudności nie tworzą, a będą i szanowane i słuchane i zbawienne.

W polityce wiara niewystarcza; trzeba sumienia i uszanowania dla woli większości. Jak nierozumiemy że można swoje zasady poświęcić zasdom większości, tak niepojmujemy jak można swoje zasady za zasady większości ogłaszać nie poddawszy ich pod sąd Narodu.

Uszanowanie dla woli i poddanie się woli większości, stanowi pierwszą cnotę obywatelską, w kraju wolnym; wierność swoim zasdom, stanowi wartość i cnotę człowieka w politycznym zawodzie.

Tu zatrzymamy się w ogólnych uwagach, przejdźmy do pytań w Instrukcyi zawartych i do praktyki. Pierwsze słowo które nas przy czytaniu uderzyło jest „sprawa ludu polskiego“. W jakimże sensie ma się tu rozumieć to proste i niewinne na pozór wyrażenie? Jeżeli lud, tak jak prawdziwa demokracja mieć chce, i jak my go rozumiemy, zawiera w sobie ogół wszystkich obywateli w Narodzie, jest to samo co Naród; wtedy „sprawa ludu polskiego“ jest sprawą Narodu samego, czyli jak na teraz i w Księstwie narodowością. Zupełnie więc w tym razie wzywianie niektórych do poświęcenia się dla sprawy ludu polskiego, byłoby zbytędnym tam, gdzie wszyscy i każdy przyrzekli się poświęcać dla wszystkich i każdego. Nie możemy więc tylko widzieć w tém wyrażeniu podział na lud i nie lud — na obywateli przeto i nieobywateli; musimy

przypuścić iż życzeniem Dyrekcyi jest, aby się część Narodu która nie jest ludem, poświęciła dla téj części która jest ludem. — Ale któraż część nie jest ludem? . . . i dla czego nim nie jest? . . . Gdzie jest granica między tymi co do ludu należą — a tymi co doń nie należą? . . . Któż wreszcie dziś do ludu nie należy? . . . Przypuszczać nie można, aby Dyrekcyja, Naród wbrew wszystkim demokratycznym zasadom na klasy dzielić chciała; a przecię myśl jakowego podziału koniecznie tu przebijają.

Zdaje się więc, że Dyrekcyja chciała tym sposobem postawić na pierwszém miejscu kwestyą reform; że podział ten łączy się wprost z kwestyą towarzyską, socyjalną. I dla tego téż właśnie wyrażenie to sprawa ludu polskiego nie było nam obojętném.

Wyrażenie sprawa ludu polskiego, oprócz że wzmoczenia wyraźnie potrzebuje, ma jeszcze to złe dla Ligi, że zawiera w sobie systemat dzielący umysły w Narodzie na dwa polityczne obozy: bo gdy jedni utrzymują że rozwiązanie kwestyj socyjalnych jest drogą do Niepodległości, — drudzy utrzymują, że stawianie podobnych kwestyj teraz, staje się tylko powodem do tworzenia antagonizmu warstw towarzyskich, do rozdwojenia umysłów, do wyświecenia różności interessów, do wywołania koniecznych kolizyj, do podania nieprzyjaciołom broni przeciw nam, słowem, do nadwreżenia jedności i do osłabienia. Nie orzekając więc o prawdzie jednego z tych zdań, ale zważając tylko na ich przeciwieństwo, naszym zdaniem Dyrekcyja powinna była mówić o sprawie narodowej, o sprawie polskiej, nie o sprawie ludu polskiego. Czy nie dosyć wielki i szczytny ten zakres? . . . i czyż w nim się nie mieści w zarodzie wszystko co do szczęścia ludu potrzeba? — W tém więc wyrażeniu: Sprawa ludu polskiego jest albo pomyłka albo zasada. Jeżeli pomyłka, nie ma co mówić: *errare humanum est*. Jeżeli systemat, **jest narzuceniem swoich zasad** wszystkim do związku dla miłości sprawy przystępującym. W każdym więc razie tego wyrażenia tak jak jest, w instrukcyi o której mowa, użyć nie należało.

W Nrze. II. Co do stanu moralnego — czytamy pytanie: Czyli niepotrzeba innych księży? (!!)

Od kogo zależy odmienienie duchownego w parafii?... i jakie są powody kanoniczne dostateczne do odwołania duchownego?... Czy zaniedbanie albo obojętność dla sprawy narodowej jest w oczach kościoła występkiem takiej kary godnym?... Jakie wrażenie pytanie to zrobi na duchownych?... jakie na prostodusznych katolikach? Jeżeli sobie Dyrekcyja tych pytań niezaadała — życzyłyby wypadało żeby się dla zbudowania naszego ludu rozwiązaniem ich zajęła.

Wątpliwości te ma rozstrzygać — Kto? — Dyrekcyja miejscowa. — Z wielu członków się składa? — Z trzech tylko. — Czy jest gwarancyja że Dyrekcyja ta reprezentuje wolę i zna potrzeby całej parafii? — Nie.

Pytanie więc niewczesne i niepotrzebne. Niepotrzebne; bo i bez niego Ligi zadaniem będzie działać przeciw wszelkim i jakimkolwiek dążnościom antynarodowym. Niewczesne; bo wystawiać duchownego pod pręgierz opinii publicznej, kazać go śledzić i sądzić przez Dyrekcyją z trzech... w obec ludu katolickiego, jest niewczesnie i nieprzyzwoicie. — Niezależność duchownych od władzy jakiegobądź innej jak kościoła stanowi gwarancyją jego wpływu i niepodległości.

Zwracamy uwagę Delegowanych do Ligi, szczególniej na pytania w Nrze III. Co do bytu materyalnego zawarte, i wzywamy ich w imię interessu narodowego, do surowego i sumiennego zastanowienia się nad niemi. — Każde tu niemal pytanie zawiera w sobie ogrom trudności, zawikłań i niebezpieczeństw, o które się Liga rozbić musi, jeżeli swoje powodzenie wyżej od powodzenia sprawy nie kładzie.

Niechcemy pisać dzieła, ale książeczkę którą każdy ślauto przeczyta i pojmie. Dla tego szczegółowo wszystkich pytań tytułu III. nierozbiierzemy, nad najważniejszymi nieco dłużej się zatrzymując.

W całym tym tytule III. co do bytu materyalnego jest zaród i pochop do różnych nieporządków moralnych które zapewne nie były w myśli Dyrekcyi, ale jednak na uwagę Delegowanych zasługują.

Nie będziem szczegółowo pytań przechodzić, ale w każdym niemal, jest konieczność śledzenia postępowania osób

szczególowych — rodzaj inkwizycji — sądu. Jest konieczność śledztwa względem użytych przez każdego funduszów jego własnych. Gdy widzimy osobliwie, że duchowni i ich fundusze pod takowe śledztwo poddani są, żałujemy że podobne pytania wśliznęły się w instrukcyę. Nareszcie śledztwa i poszukiwania muszą wywołać denuncyacye i podejrzenia. Jakże orzekać o winie?... Któż będzie sędzią?... Któż orzecze że ten lub ów Duchowny niewypełnia obowiązków swego powołania?... że ten lub ów nie dość dobroczynny i hojny?... Cóż wreszcie za kara dla tych których Dyrekcyja potępi jako nieodpowiadających jęj życzeniom?... Czy będzie złota i czarna księga, gdzie wpisywać będą imiona dobrze i źle zasłużonych?... i czy Dyrekcyja tylko będzie passować każdego na dobrego obywatela?...

Wyznajemy że odpowiedzi na to wszystko daremnie szukamy.

Najważniejsze pytania do rozwiązania Dyrekcyjom miejscowym przesłane podług nas są dwa, które w ścisłym powinowactwie z sobą stojąc razem rozbierane być mogą...

Czy praca należyście się płaci?

Czy robotnicy mają w starości lub nieszczęściu przytułek i utrzymanie?

Na pierwszy rzut oka i dla ludzi co nie śledzą ruchów europejskich w ich zawiązkach, pytanie nie zdaje się być tak bardzo ważnym — ale niech się w nióm rozpatrzą... niech go rozbiorą... niech się zastanowią nad całym zawodem w jaki wepchnąć musi kraj postawienie takiego pytania, a zadrzą i przed jego ogromem i przed jego trudnościami, a zadrżać osobliwie powinni przed odpowiedzialnością, jaka na nich ciężć będzie za nieuchronne następstwa takiej próby. — Może nie jeden powie: dla czego tak wielkich słów używamy w rzeczy na pozór małej? Odpowiemy: że to pytanie: czy praca należyście się płaci, albo nie nie znaczy i jest próżnym i dziecinnym wyrazem, którego całą wartością jest kolor nowoczesnych francuskich teoryj, jaki na sobie nosi — albo jest całą, ogromną, ciężką kwestyą, zarobku i pracy, i organizacyi pracy. Nieprzypuszczam że Dyrekcyja chciała się w niepotrzebne

i zagraniczne mamidła bawić, ale raczej z całą znajomością rzeczy niezlekła się to pytanie postawić.

Skoro od teoryj francuskich nic nas uratować nie może, patrzmyż, gdzie ją postawienie tej kwestyi zaprowadziło. — To pytanie czy praca należycie się płaci wywołało cały szereg nieszczęść pod którymi Francya jęczy i upada. — To jedno pytanie sprowadziło zwołanie kongressu robotników przez Louis Blanc, zawieszenie pracy, powiększenie kosztów produkcji a zmniejszenie handlu, ograniczenie na godzin 10 pracę robotnika, stworzenie warsztatów narodowych (ateliers nationaux) i ich konieczne rozwiązanie, a w końcu samym dniu świętojańskie, gdzie cywilizacya, własność, familija i wolność zagrożone zostały. — Wszyscy ludzie rozumu i serca przekonani są dzisiaj, że gdyby te prawa i instytucye odwołanemi i zniesionemi nie były, Francya w krótkim czasie do ostatniego stopnia nędzy by była przyszła. — Co uratowało Francya? Odwaga i rozsądek. — Kiedyż już we wszystkiém Francya naśladować musimy, naśladowmyż ją i w tych dwóch siłach. Mówmy śmiało nasze zdanie, a zdrowego rozsądku użyjmy, do sumiennego rozróżnienia tego co się dla cierpiącej ludzkości zrobić da i powinno, od tego, co leży za obrębem towarzyskiej siły, co musi jeszcze zostać w świetle teoryi, której zastosowanie dotychczas tylko cierpienie przyniosło i zawistne obudziło namiętności.

Francya z wszystkiemi jej siłami żywotnemi, ze wszystkiemi zasobami rozumu i bogactwa nad przepaścią stoi; tysiące familij bez chleba, tysiące w żałobie; tysiące młodych umysłów teoryjami błyszczącemi olśnionych na wygnaniu; — a dla czego? . . . Oto dla tego pytania: czy praca należycie się płaci! . . . Było to bolesne doświadczenie na silném ciele; chcemyż to samo doświadczenie na zbolałym ciele biednej naszej ojczyzny powtórzyć? . . . Czy niemamy już dosyć ran do gojenia, dosyć strat do powetowania? . . . A ileż to Francya miała przyczyn i cierpień które wołały o załatwienie kwestyi pracy i zarobku! O zapewne że stan socyalny, gdzie tysiące familij jest wystawionych na nędzę — żyjących od dnia do dnia — zależących od zdrowia i siły robotnika, albo od przypadkowego

braku roboty, pewnym i dobrym nie jest stanem. A jednak, ku rozwiązaniu tego zadania wyteżyły się wszystkie siły intelligencji, wszystkie siły rozumu, i wreszcie wszystkie siły potężnych ramion robotników; — Francya strwo- niła miliony — lała krew — a dzisiaj nie jeden teoretyk, ale z poczciwém i prawém sercem, płacze nad nieszczę- ściami które wywołał; — bo do dziś dnia radykalnego lekarstwa na nędzę robotników nikt niewynalazł.

Są tajemnice, które albo sobie opatrność zachowała, albo ich objawienie w świecie na wiadomy sobie czas przeznaczyła. Stosunek zarobku do pracy jest do dziś dnia jedną z tych tajemnic. Myślmy sumiennie, pracujmy z po- święceniem — ale przez miłość ludzkości i naszej sprawy czekajmy. Czekajmy aż się prawda objawi, a objawi się tam gdzie najpotrzebniejsza, gdzie cierpienie największe, a my ją przyjmijmy z radością. Dopóki się nie objawi, wszy- stkie próby na naszym ciele narodowém będą występkiem.

Zapowiedzieliśmy wyżej, że się w rozumowania uczone wdawać nie chcemy. Wspomnieć jednak na- leży, że stosunek zarobku do pracy jest zadaniem bar- dzo zawikłaném; że zależy od tysiąca okoliczności pra- wie niepodobnych do określenia; że zależy od miejsc-owości; od potrzeby rąk; od ilości pracy żądanej i ofiaro- wanéj; od drogości produktów; od stosunków handlowych; od konkurencyi krajów sąsiedzkich; od potrzeb robotników i od wartości pieniędzy. — Gdy się zastanowimy nad tru- dnością rozwiązania tego pytania: czy praca należycie się płaci; — gdy najbieglejszy ekonomista ledwo po dłu- gich poszukiwaniach i porównaniach ledwo by przybliżonym sposobem zawyrokować potrafił — gdy się zastanowim że pytanie to jest przesłane Dyrekcyom miejscowym, mimo wielkiego zaufania jakie w światłości tych Dyrekcyj mamy, powątpiewać musimy, żeby to pytanie, oprócz objawienia **dążności Dyrekcyi Głównéj**, do jakiegokolwiek rezultatu zdrowemu rozsądkowi przydatnego, doprowadzić mogło. — Zobaczmy teraz na jakie trudności Liga by natrafiła w oce- nieniu czy praca należycie się płaci?

Dyrekcyje miejscowe naprzód się zajmą rozważeniem położenia kraju i tych wszystkich okoliczności, o których

dopiero co była wzmianka, i to, z punktu naukowego ekonomii politycznej, nauki finansowej i handlowej. Zejść jednak potem muszą do stosunków miejscowych między zarobkującymi a dającymi pracę. Gdy nasz kraj jest z łaski Opatrzności rolniczy, weźmy więc wieś i stosunki robotnika do właściciela.

Dyrekcya miejscowa zjeżdża do wsi N. i zapytuje właściciela: czy pracę należycie płaci? — Niezrozumiawszy z razu pytania, po mniej więcej zrozumiałych explikacjach, właściciel odpowiada: że bardzo należycie — że nawet przy dzisiejszym braku handlu, znizeniu cen i zniknienu kredytu, z trudnością mu przychodzi pracę tak wynagradzać jak dotąd. — To jest zdanie jednej strony; trzeba się udać do robotników: audiatur et altera pars. — Ci znowu nie żądają dalszych tłumaczeń, na zapytanie odpowiedzą: że wcale nie należycie — żeby potrzebowali dużo więcej — że mają bardzo dość biedy i że człowiek ledwo wyżyje. — To jest zdanie drugiej strony. Światła Dyrekcya miejscowa teraz musi wydać Dyrekcyi Głównej wyrok: czy we wsi N. praca należycie się płaci. Gdy najznakomitsi ludzie stanu w oceniu tej kwestyi nie są w zgodzie, przyjąć należy, że i Dyrekcyje miejscowe w zgodzie nie będą; a więc o tej samej płacy, tej samej pracy, w tej samej okolicy różne wypadną zdania. — Któż ostatecznie rozstrzygnie? — Czy nowa instancya? jaka? i czy będzie kompetentną? . . .

W miejscowościach gdzie Dyrekcya nie będzie śmiała sumienie orzec, między właścicielem dającym pracę a zarobkującym — trzeba będzie przyjść do porozumienia dobrowolnego z obu stron — trzeba wybrać delegowanych ze strony robotników i stawić ich w obec właściciela. Każda Dyrekcya miejscowa będzie odgrywać na małą stopę rolę P. Louis Blanc, szukającego punktu zjednoczenia między robotnikami i fabrykantami. — Możnaż sobie wyobrazić większą konfuzyą w kraju rolniczym? Z jednej strony robotnicy, przystępni rozmaitym radom, a dla biedy i braku światła do zbałamucenia łatwi, stawiający ogromne pretensye; z drugiej strony właściciele, w wielkiej części już upadający pod ciężarem czasu, broniący zagrożonej wła-

sności i zagrożeni wywłaszczeniem. — Robotnicy wołający do swoich kolegów z okolicy: „niepracujcie tylko pod warunkami przez nas podanemi“ — właściciele, wołający jedni na drugich: „niepoddawajcie się tym warunkom, bo nas gubicie, bo nas wywłaszczacie, bo nie jesteśmy w stanie znieść większych ciężarów jak te które nas obarczają. — Nie! kto tego nie widzi... nie czuje — ten z umysłu na świat rzeczywiście zamyka oczy, ażeby swobodniej za swými albo obcými gonić teoryami. Stąd zaraz w bliskim następstwie zachodzi kolizya interesów — antagonizm, który należałoby łagodzić, występuje wręcz przeciwnie — namiętności się budzą — praca, albo się zawiesza, albo z uszczerbkiem jednej strony i podrożeniem kosztów produkcji postępuje, albo w reszcie po uśmierzeniu starcia, stosunek dawny wraca... ale stosunek już mniej przyjazny i pełny pedejrzenia. Zawieszenie pracy w kraju rolniczym! — Każdy delegowany zastanowi się nad całą wagą tego przypuszczenia, (a może więcej jak przypuszczenia) nie jest to już ruina jednego; jest to uszczerbek dla kraju całego. Podwyższenie płacy robotnika powiększa koszt produktu; ale czy powiększa jego cenę? bynajmniej. Nasze produkty będąc objektem handlu europejskiego, tę samą cenę otrzymają co innych krajów. Bo cena handlu nie zależy od kosztów produkcji, ale od stosunku ilości ofiarowanego produktu. Cóż stąd wynika? — Oto że taniej produkujący taniej sprzedać może. Jeżeli taniej sprzeda niż go produkcya kosztuje, jest strata. Jeżeli tę stratę, koniecznie musząc sprzedawać, kilka razy poniesie, produkcya ustaje bo ze stratą nikt długo produkować nie może; jest więc uszczerbek dla kraju. Jeżeli chce drożej sprzedać, a sprzedać nie potrzebuje (i to jest wyjątek), nie sprzeda, następuje aglomeracya, nagromadzenie produktów, brak ruchu, handlu, obrotu pieniędzy — i znowu uszczerbek dla kraju. — Zadaniem przemysłu wszelkiej było dotychczas, produkować jak najtaniej. Zdaje się że Dyrekcyja Główna Ligi tej teoryi niepochwala; i gdy dawniej zasadą było produkować jak najtaniej a sprzedawać jak najdrożej — Dyrekcyja zdaje się mówić: produkować drożej od innych, a sprzedać jak można. — Upraszamy delegowanych

żeby się zapatrywali na niedalekie następstwa tego procederu.

Dodać tu jeszcze należy tę na zdrowym rozsądku i na ekonomii politycznej opartą uwagę: że zwykle podwyższenie zarobku zuboży jednych a niezbogaci drugich. Bo jeżeli kraj zubożec nie ma, cena produktów rosnać musi w stosunku do kosztów produkcji; więc tę zwyczaję co zyska robotnik za pracę, wyda za produkta których potrzebuje, bo te zdrożec muszą.

Nie trzeba także zapominać, że w tej kwestyi: czy praca należycie się płaci? jest bardzo znaczna część naszej ludności włościańskiej, wprost i w równym stopniu zainteresowana jak posiadacze wsi. Tą znaczną częścią są gospodarze właściciele. — Gospodarze mający więcej nad to, co sami obrobić mogą, muszą trzymać pomocników, tak zwanych parobków, którzy są po prostu robotnikami. Czy ci będą wyjęci z pod opieki mającej robotnikom większą wyjednać płacę? Z jakiego powodu, albo jakim prawem? Owszem, ich pretensye obudzą się także, i zobaczymy jakim okiem spoglądać będą na Ligę gospodarze, gdy Liga zakłóci ich stosunki do parobków, i gdy ci o większą płacę dopominać się będą. — Utrzymywać owszem trzeba że wtedy przeciw Lidze łatwo ich poruszyć będzie można — z czego zapewne biurokracya korzystać nie omieszka.

Wynagrodzenie pracy — najem — zarobek — akord — jest wynikiem w ostatecznej analizie ugody dobrowolnej między robotnikiem a dającym pracę, jest punktem zejścia między potrzebującym pracy z jednej strony a potrzebującym zarobku z drugiej. Płaca jest tym punktem pośrednim między najwięcej żądającym a najmniej ofiarującym. — Kto tę harmonią, ten układ chce nadwereżyć, nieuorganizowawszy świata na innej podstawie, jak ta, na której dziś stoi, ten chce albo anarchii albo tyranii — i nie ma żadnego innego wyboru, tylko między anarchią a tyranją. Bo, albo wywoła trudności których nie załatwi, to jest anarchia — albo załatwi je na moment, mimo i wbrew woli jednej strony — to jest tyrania.

Rząd tymczasowy we Francyi, mający dyktaturę doskononą, nieznajdujący żadnej zapory, mogącej działać na

kraj cały, postawił to samo pytanie — stworzył anarchią i tyranią, a nie nie dokonał. — Tym bardziej Liga, będąc stowarzyszeniem prywatnym, działając częściowo i władając tylko indywidualnie, nie mając innych środków tylko moralne i finansowe, nie mając ani władzy przez naród oddanej ani siły wykonawczej — wyboru nawet między tyranią i anarchią niema. Do tyranii bezsilna — początkując kwestyą pracy stworzy anarchią. — Zdaje nam się więc, że ze względu na dzisiejsze stosunki i potrzeby, ze względu na naszą przyszłość, ze względu na to że kwestya pracy i zarobku wszędzie podejmowana, nigdzie rozwiązana nie została, Liga téj kwestyi stawiać nie powinna.

Kto kwestyą zarobku i pracy stawia, chce ją rozwiązać. — Dla jaśniejszego więc okazania, jak dalece Liga w swoich spaczylaby się dążnościach, i do jakiego stanu by kraj na téj drodze doprowadziła, przypuścmy na chwilę, że jęj się uda w swoim zakresie działania, kwestyą zarobku i pracy rozwiązać.

Nie trzeba się mamić ani łudzić. Załatwienie téj kwestyi nie może być inne tylko to: podwyższyć płacę robotnika — zabezpieczyć mu w starości przytułek i utrzymanie.

Dyrekcya rozciąga swoje działanie na dobrowolnie do Ligi przystępujących, więc będą między nimi zamożniejsi i mniej zamożni. — Będą właściciele nie mający ciężarów, będą inni obarczeni długami i liczną rodziną — będą kapitaliści i dłużnicy. Czy wszystkich tych, reformy w płacy i zaprowadzeniu zakładów dobroczynnych równo dotkną? — Kapitalista i właściciel bogaty, podwyższy płacę i zapewni robotnikom przytułek i utrzymanie w starości. Czy to zrobić potrafi uboższy? — Czy to zrobić potrafi ten, który wszelki już niedostatek znosi, aby tylko tego kawałka ziemi w ręce spekulanta i cudzoziemca nieoddać? — Jeżeli tym nowym warunkom pracy poddać się nie będzie mógł, jakież będzie jego stanowisko, w obec jego robotników — gdy w sąsiedztwie będzie i płaca większa i starość zabezpieczona? — Jakież stanowisko będzie tych którzy do Ligi nieprzystąpią? . . .

Ale idźmy dalej.

W jednym miejscu będzie płaca większa niż w drugim. — W następstwie koniecznym robotnicy będą się gromadzić i napływać tam, gdzie płaca większa — i w końcu znajdzie się napływ za wielki robotników w jednym miejscu, tak, że ich użyć nie będzie można, w drugim zaś brak rąk i niedostatek pracy. — Ale nie dosyć na tém. Kto zna ciężary i obowiązki jakie obarczają większą część właścicieli ziemi w W. Księstwie, pojmie, że ci większych wydatków nie zniosą i nowych obowiązków brać na się nie są w stanie. Cóż stąd wynika? oto, że jeżeli koszta produkcji się zwiększą, i nowe obowiązki okażą — będą wywłaszczeniem zagrożeni. W innym kraju warunki i ciężary na własność nałożone, nie grożą jeszcze sprawie narodowej; — bo jeżeli uboższy i mniej zamożny wywłączonym będzie, wejdzie w jego miejsce zamożniejszy i mogący te nowe znieść ciężary i nowe wykonać warunki. — U nas, rzecz się ma inaczej. Wywłaszczenia korzystają cudzoziemcom i spekulantom, a dzieją się zawsze z uszczerbkiem rzeczy narodowej. Dziś zadaniem Ligi powinno być, ustalić posiadanie ziemi polskiej w ręku polskim, aby zawsze na zawołanie i potrzeby ojczyzny gotową była.

Jeszcze raz powtarzamy, pytanie: czy praca należy się płaci, po prostu sądząc jest postawieniem kwestyi ekonomicznej najzawikłańszej, kwestyi socyalnej najniebezpieczniejszej.

Oświadczamy się jak najuroczyściej z potrzebą reform socyalnych, ale nie częściowo, nie przez stowarzyszenia prywatne — tylko jedynie i wyłącznie przez Reprezentacyą Narodową, wolno wybraną i wolno obradującą. Jesteśmy za reformami socyalnymi, bo kto przy dzisiejszych potrzebach reform niechce, niech się na rewolucyę gotuje. My zaś mamy przekonanie, że przez mądre reformy każdej rewolucyi uniknąć można — dla tego chcemy reform. Ale o kwestyach takiej wagi tylko Naród wyrokować może. Liga zaś, jeżeli więcej dba o zasługę niż o chwałę, powinna się starać o załatwienie, załagodzenie i rozwikłanie nieporozumień, gdyby jakie w kwestyi zarobku i pracy gdzieś się pojawiły. Tyle co do praktyki. — Po-

winna dalej, zbierać materiały dotyczące się reform socyalnych, wypracowania sumienne w tój kwestyi zachęcać i wynagradzać. Wszystko zbierać co się da, na polu dyskusyi i polemiki wyrobić; słowem, rozwiązanie kwestyj socyalnych ułatwiać i przygotować. Ale je stawiać i rozwiązywać — byłoby względem W. Księstwa uzurpacją, a względem przyszłej Ojczyzny grzechem.

Tu poczytujemy sobie za obowiązek, zwrócić uwagę Delegowanych na stosunek W. Księstwa do Polski, i na nasze obowiązki jako Polaków i jako członków Ligi.

W. Księstwo Poznańskie jest małą cząsteczką naszój Ojczyzny — celem naszym jako Polaków musi być Polska. Celem naszym jako członków Ligi jest Narodowość Polska w W. Księstwie, żeby je całe, czyste, jednolite, miłujące Ojczyznę, do tój Ojczyzny, w czasie przez opatrność wyznaczonym, przyłączyć. — Nie miejmyż nas samych na oku; nieuwważajmy się za cel ale za środek; nie działajmy tak, jak żebyśmy Polski dla Księstwa potrzebowali. Nie miejmy zarozumiałości, żebyśmy się sądzeni głową Ojczyzny przyszłej; nie miejmy miłości własnej żebyśmy się sądzeni sercem tójże Ojczyzny. Serce dla Ojczyzny wszędzie równie gwałtownie bije jak tu — gdzie zaś głowa Ojczyzny, czas i wypadki pokażą. My zaś wiemy się drobną tój całości częścią, członkiem ożywionym tego wielkiego, w letargu jeszcze spoczywającego ciała; — wiemy się dzieckiem tój matki Polski gotowem na jój skinienie. Nie róbmy ani jednego kroku któryby kiedyś Ojczyźnie zmartwychpowstającej jedną trudność, jeden ból sprawić mógł. — Pamiętajmy wreszcie, że zawsze z każdego wewnętrznego nieporozumienia nieprzyjaciele nasi korzystać umieli.



